Nr. 262 Należytość pczt. opłacono gotówką

Lwów, sobota 14 listopada 1925.

Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

ZAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Rząd Grabskiego pozostaje przy władzy.

W niedzielę, dnia 15 listopada o g. 10 rano w dziedzińcu ratuszowym

Wielki Demonstracyjny Wiec Robotniczy

z porządkiem obrad: **Bezrobocie i brak pracy w państwie i mieście Lwowie.**

W razie niepogody Wiec odbędzie się w sali Rady Zw. Zawodowych Ossolińskich 10.

Rada Związków Zawodowych.

Niebywały krach na giełdzie nowojorskiej.

Spadek kursów. — Panika. — Przecenienie znaczenia układów w Locarno. — Zapowiedź wielkich upadłości.

NOWY JORK, 12 11. Wiadomość o podwyższeniu dyskonta bostońskiego Federalnego Banku rezerwowego spowodowała krach na giełdzie nowojorskiej. Dzień wtorkowy był dniem rekordowym w jej historji. 3'4 miljona akcji zmieniło w przeciągu kilku godzin swych właścicieli. Zaznaczył się niesłychany spadek kursów. Podobny dzień notowała giełda nowojorska przed 24 laty — 30 kwietnia 1901 (słynna panika Northeru Pacificu). We wszystkich grupach rynku giełdowego panowało niesłychane wzburzenie. Z zamknięciem giełdy wybuchła największa panika. Wielka ilość maklerów nie mogła podołać swym zobowiązaniom. Z tego powodu oczekiwana jest większa ilość konkursów. Wymieniają dużo firm bankowych, zagrożonych niewypłacalnością z powodu ogromnych strat.

Papiery w poszczególnych wypadkach spadły o 25 punktów.

O bezpośredniej przyczynie tego zdarzenia nie ma jeszcze dokładnych informacji. Przypuszczają, że pierwszym powodem intenzywnej zniżki jest pogorszenie się stosunków pieniężnych i zapowiedź podwyżki stopy procentowej Federalnego Banku rezerwowego.

NOWY JORK, 12 11. Paniczną zniżkę na onegdajszej giełdzie effektów miarodajne koła finansowe przypisują przecenieniu znaczenia układu w Locarno, który amerykańska i angielska spekulacja wykorzystała do olbrzymich transakcji spekulacyjnych.

Sejm przyjął ustawę sanacyjną.

WARSZAWA, 12 11. (tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu toczyła się dyskusja nad poszczególnymi artykułami ustawy sanacyjnej. — Przemawiali przeważnie posłowie z „Wyzwolenia“ atakując politykę p. Grabskiego i opowiadając się przeciw ustawie.

W głosowaniu odrzucono wniosek p. Byrki o skreślenie art. 1 ustawy, większością 161 gł. przeciw 157.

Najważniejszą zmianą w ustawie, jest przyjęcie poprawki tow. Moraczewskiego, o skreślenie art. 6, który upoważnia rząd do udzielenia pomocy finansowej, prywatnym instytucjom kredytowym. Chodzi tu mianowicie o banki. Poprawkę tę przyjęto 171 głosami, przeciw 159 gł.

Ostatecznie przyjęto całą ustawę w drugiem czytaniu.

Po przemówieniu pos. Byrki odesłano do komisji ustawę, o zaciągnięcie pożyczki dolarowej w Stanach Zjedn.

Następnie przystąpiono do 1 czytania noweli do ustawy o podatku majątkowym.

Przeciw nowelizacji tej ustawy przemawiali pos. Sanojca i pos. Kowalczuk.

Po dyskusji odesłano ustawę do komisji.

Następne posiedzenie sejmu odbędzie się jutro o godz. 2 pop.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego, jest wniosek „Wyzwolenia“ o rozwiązanie Sejmu.

—:::—

Minister Sikorski nie potrzebuje wyjaśnień.

Orzeczenie bez komentarzy.

WARSZAWA, 12. 11. (AW). Komisja powołana przez min. Sikorskiego dla zbadania zarzutów postawionych przez marsz. Piłsudskiego Biuru Historycznemu Sztabu Generalnego, ukończyła swe prace. Komisja stwierdziła nieścisłość przeważnej części zarzutów. Dalej komisja stwierdziła, że niektóre braki są wynikiem technicznych trudności pracy. W skład komisji wchodzili: Prof. Uniw. Tokarz, Konopczyński, płk. Gembarzewski, gen. Skierski i Prof. Uniw. Zakrzewski. Dwu ostatnich złożyło poza wspólnem oświadczeniem wyjaśnienia uzupełniające. Gen. Skierski złożył oświadczenie, wyjaśniające powody, skłaniające marsz. Piłsudskiego do wystąpienia przeciwko Biuru Historycznemu. Min. Sikorski zabronił gen. Skierskiemu opublikowania tych wyjaśnień.

—:::—

Robotnicy Warszawy w obronie strejkujących towarzyszy łódzkich

WARSZAWA, 12 11. (tel. wł.). Warszawska Rada Związków Zawodowych uchwaliła, że robotnicy warszawscy są gotowi poprzeć strejkiem powszechnym akcję towarzyszy z elektrowni łódzkiej.

Tow. Ziemięcki wniósł interpelację w sprawie używania studentów Politechniki do łamania strejku w Łodzi.

—:::—

Atak na ustawodawstwo robotnicze.

WARSZAWA, 12. 11. (AW). Na czwartkowem posiedzeniu sejmowej komisji ochrony pracy uchwalono większością głosów wniosek wyrażający votum nieufności min. Sokalowi. Przeciwko tej uchwale głosowały kluby NPR., PPS., „Piast“ i Wyzwolenie wstrzymały się od głosowania. Pozatem uchwalono wniosek o nowelizacji ustawy o Kasie Chorych, oraz o wyborze komisji dla skontrolowania działalności Funduszu Bezrobotnych.

Uchwalenie tych wniosków jest aktem zemsty ze strony prawicy, która za wszelką cenę chce utrącić min. Sokala z powodu jego stanowiska wobec ustaw społecznych.

—:::—

Wybuch benzyny w Lesznie

WARSZAWA, 12 11. W Lesznie (Poznańskie) wydarzyła się straszna katastrofa. Beczkę z benzyną, w której znajdowało się 200 litrów benzyny, transportowano, tocząc przez ulicę. — Podczas transportu eksplodowała benzyna i natychmiast płomień ogarnął miejsce wypadku. — Pewien kupiec, przechodząc obok, spłonął w ogniu, a odłamek żelaza zabił innego przechodnia. Dwie osoby ponadto zostały ciężko zranione.

—:::—

Z sądu wojskowego

WARSZAWA, 12. listopada. (A. W.). W wojskowym sądzie okręgowym toczyła się przez dwa dni rozprawa przeciw rtm. 21 p. ul. Podgórskiemu oskarżonemu o znieważenie żony kpt. rezerwy p. Zwykilskiej. Po przemówieniu prokuratora i obrońcy dr. Szurleja, sąd ogłosił wyrok uwalniający, powołując się w swych motywach na zeznania świadków, którzy zaprzeczyli treści oskarżenia.

—:::—

Oburzenie nie na miejscu.

„Polska Zbrojna" nr. 306 w wstępnym artykule p. n. „Atak na wojsko" odpiera nieznany nam zarzut z krajowej prasy, jakoby zdefraudowano 200 miljonów w budżecie wojskowym. Autor kryjąc się za szerokie plecy referenta budżetu wojskowego, posła Czetwertyńskiego, który „z dostaw wojskowych nigdy nie robił przedsiębiorstw politycznych" woła: „nie generalizować, lecz wyraźnie twierdzić należy, kto, gdzie, kiedy i jak", albo „ręce precz"

Nie twierdzimy narazie, że zdefraudowano 200 miljonów, ale ośmielamy się twierdzić, że autor wspomnianego artykułu nie ma prawa identyfikować „honoru i ambicji oficera i podoficera z administracją wojskową, co do której mamy tak wielkie zastrzeżenia, że musimy ją potępić, nie naruszając honoru i ambicji żołnierza, podoficera i oficera, którzy stanowią właśnie „zbiorową duszę" zbolałego narodu. Co innego naród, a co innego administracja i biurokracja i co innego „wojsko" w znaczeniu obrony państwa, a zupełnie co innego administracja, której zadaniem jest włodarstwo pieniędzmi, przez budżet wyznaczonymi. Biorąc jeszcze ściślej, chodzi nam o tych tylko, którzy kredyty przeznaczają i kredyty wydają, a w tym wypadku nie dotykamy „wojska", ale dotykamy grupę tych wysokich oficerów, których działalnością nie jesteśmy zbudowani, a nawet będąc oburzeni, wspomnianym artykułem, zabieramy głos nie po to, aby babrać się w błocie, ale poto tylko, aby tę grupę oficerów usunąć i nowymi oficerami zastąpić.

I to jest nasze dobre prawo — obowiązek publiczny

Podoficerowie i żołnierze w dyskusji są wykluczeni! Aby lepiej być zrozumianym twierdzimy, że skoro prasa podniosła nadużycia Lindego i z tego powodu straty Skarbu, to nie wynika, że PKO. jest instytucją złą lub „wielką, zbiorową korupcją"!

A więc od takiego stawiania sprawy — ręce precz!

Że dostawy wojskowe są terenami i platforma handlu politycznego, to co do tego niema dyskusji i poseł Czertwertyński świadom jest tego kierunku! Aferzysta Józef Głąbiński dostał i ukradł 185.000 zł. zaliczki tylko za interwencją posła. Główny Urząd Żywnościowy tzw. Guzohan naraził Skarb na miljonowe straty, a podłożem jego interesów i działalności była tylko polityka. Min. spraw Wojsk. w tej instytucji miało swojego delegata, płka B., który zajmował wybitne stanowisko, a mimo, iż Min. Spr. Wojsk. nie uratował od poważnych strat, nie był pociągnięty do odpowiedzialności, ale nawet został dekorowany!

W Nrze 222 ubr. naszego dziennika cytowaliśmy nazwiska posłów i senatorów z prawicy sejmowej, którzy zabiegają u poszczególnych szefów O. K. o dostawy wojskowe. Pod tym względem absolutnie się nic nie zmieniło. — Dostawy do wojska bez interwencji posła prawicowego absolutnie się nie dostanie. Ani jeden z jenerałów nie znalazł się tak odważny, aby posłowi zacytować art. 22 konstytucji i drzwi pokazać.

Czy redaktor „Polski Zbrojnej" nie czytuje lewicowej prasy, która piętnuje posłów za udział w dostawach?

Cytuję, powszechnie znany fakt na bruku lwowskim, że poseł Bejsarowicz do spółki z b. austr. żandarmem Gołogowskim, magazynierem kolejowym, Borkowskim, i z miejscowym księdzem założyli spółkę „Rolnik" w Żółkwi i dostarczają dla garnizonu miejscowego, co się tylko da. W dzienniku „Chwila" Nr. 2220, czytamy interpelację klubu żydowskiego, gdzie cytują fakt, iż dn. 13 marca br. S. M. Chary kupiec zaoferował owies po 35'24 zł per 100 kg. a poseł Bejsarowicz po 39 zł, a więc o 3'58 zł drożej na 100 kg i Bejsarowicz dostał dostawę, na której Skarb tracił miesięcznie minimum 3.600 zł w jednym, małym garnizonie!

Takich faktów wyliczymy z nazwiskami dziesiątki i to w każdym korpusie, któż więc ma wziąć ręce precz?

Wobec nadużyć wojskowej administracji jesteśmy bezsilni, dowiodły tego posiedzenia komisji sejmowych, gdzie delegaci M. S. Wojsk. przyznawali rację posłom, obiecywali poprawę, pociągnięcie do odpowiedzialności, a zło jak było, tak jest i dalej się rozpiera bezkarnie, bo Minister nie chce lub nie ma energji do zwalczania polityki i nadużyć w administracji. Przecież w sprawie J. Głąbińskiego czytaliśmy komunikat p. Ministra przez pol. ag. tel. „Kurjer Poranny" z 2 9 br. tego rodzaju, iż dalsze urzędowanie jen. Szpakowskiego i jen. Majewskiego było nie do pomyślenia w żadnem innem państwie a przecież nic się nie zmieniło. Winni skompromitowani w prasie jenerałowie dalej urzędują! któż więc ma wziąć ręce precz?

Podejmujemy się redaktorowi „P. Zb." wyjaśnić, gdzie leży zło zasadnicze administracji i może razem z nami usiłować go będzie usunąć! Zapraszamy!

„Faszyzm włoski niebezpieczeństwem dla Europy".

PRAGA, 12 11. „Narodni Osvobozeni" — zajmują się na marginesie doniesień o rzekomem spisku przeciw Mussoliniemu rządem faszystowskim we Włoszech. Gnębienie opozycji i tejże prasy we Włoszech, uważa dziennik

ZA NAJHANIEBNIEJSZY ROZDZIAŁ — DZIEJÓW RZĄDÓW FASZYSTOWSKICH.

Opinja świata, która ze zgorszeniem śledzi wypadki odgrywające się we Włoszech, nie może być dla Włoch obojętną. W każdym kraju, gdzie mniejszość sięga po majoryzację, pojawiają się niepokoje. Przezorny i mądry rząd wie, że swobody polityczne są klapą bezpieczeństwa — przeciw fermentowi i niepokojom, wie, że lud, który rządzi sobą, nie burzy się. Dyktatura, która opiera się na ucisku,

JEST SAMA ORGANIZATOREM SPISKÓW I REWOLUCJI.

Włochy, czekają jeszcze ciężkie chwile, a wewnętrzne stosunki w tym państwie muszą wzbudzać poważne obawy. Tem bardziej, że faszyzm nadal poza ochroną praw swych wyznawców mało dba o prawa i bezpieczeństwo pozostałych. W politycznym katechizmie faszyzmu, który wyszedł w tych dniach aprobowany przez Mussoliniego, powiedziane jest, że Włochy muszą otrzymać od Francji Korsykę i Nizzę, od Anglji Maltę, od Szwajcarji kanton Tessin i część kantonu graubińskiego, jakoteż od Jugosławji Dalmację. Faszyzm nie jest tylko walką domową, ścieraniem się odłamków społeczeństwa włoskiego, ale jest to także walka ze sąsiadami. Jest to europejskie niebezpieczeństwo, które musi zniknąć im prędzej tym lepiej.

—:::—

JOUSSET.

Historja Picotot.

(Dokończenie).

Pewnego pięknego dnia zjawili się nawet u niego przedstawiciele władzy. Okazało się wkrótce, że byli to ludzie zupełnie bez wychowania: nietość, że bezpłatnie zabrali olbrzymie zapasy materjału gotowego, lecz nawet obdarzyli swego konkurenta protokołem, napisanym według wszystkich przepisów prawa co zakończyło się dla Picotot bliską znajomością z więzieniem, w którem spędził, ni mniej, ni więcej, jak okrągłe trzy miesiące.

Natychmiast po opuszczeniu kozy Picotot uważał za swój obowiązek zawiadomić swych licznych odbiorców, że w dalszym ciągu będzie, jak dawniej starał się, służyć dla dobra ludzkości. Zamówienia płynęły, jak fala w rzece.

Po kilku tygodniach rząd zauważył, że w miejscowości, gdzie zamieszkał Picotot, ustało zupełnie zapotrzebowanie zapałek rządowych, więc znów postanowił wmieszać się w sprawy naszego przemysłowca. Wynik tego zajęcia się władz Picotot, był zupełnie taki sam, jak i za pierwszym razem, z tą jedynie różnicą, że tym razem państwo ofiarowało mu bezpłatny lokal, wikt, i nawet „opierunek" w ciągu całych sześciu miesięcy

Od tej chwili zaczęła się homeryczna walka pomiędzy rządem a Picotot. Im bardziej prześladowano go, tem lepiej kwitł jego handel, przyczyniając bezpośrednią krzywdę departamentowi podatków pośrednich. Wychodził z kozy robił zapałki znów, siadał w kozie, znów robił zapałki i t. d.

Gdy zamykano go, urzędnicy zacierali ręce z radości:

— Na przynajmniej przez ten czas, co siedzi w kozie, będą musieli kupować nasze zapałki.

Mylili się jednak, gdyż mieszkańcy przewidując, że prędzej, czy później Picotot pójdzie do kozy, robili sobie duże zapasy jego doskonałych zapałek.

Nastał dzień, gdy rząd musiał poważnie zastanowić się nad tą sprawą. Nie można sobie dać rady z tym Picotot. Czy nie lepiej, dać mu już spokój; przecież właściwie nie robi nic złego: robi doskonałe zapałki i sprzedaje je za pół darmo

Tak rozmyślał kiedyś dyrektor departamentu, gdy nagle przyszła mu genialna myśl do głowy

— Znalazłem wyjście! — zawołał. — Muszę się zobaczyć z Picotot.

Gdy go odwiedził nasz stolarz przy pomocy czterech swych pomocników zajęty był właśnie pakowaniem olbrzymiego zamówienia (40 tysięcy pudełek) Poznał natychmiast dyrektora, przeto rzucił pracę i grzecznie oprowadził dyrektora po swej fabryce. Urzędnik zachwycał się:

— Picotot! Pan jesteś genialnym człowiekiem.

— Ależ panie dyrektorze! — skromnie protestował eks-stolarz.

— Ależ tak! Powtarzam pan jesteś genialnym człowiekiem. Pan wynalazłeś sposób fabrykowania zapałek, które się zawsze zapalają!

— Przecież to nie tak trudno, panie dyrektorze!

— Otóż, panie Picotot rząd francuski w uznaniu pańskich zasług pragnie wynagrodzić pana. Nagrodą tą jest propozycja: panie Picotot, czy pragnie pan zostać naszym urzędnikiem?

— Jakto?... ja?... urzędnikiem?::

— Tak, w administracji podatków pośrednich. Zdolności pańskie jako fabrykanta zapałek przydadzą się nam w naszych fabrykach. Czy zgadza się pan?

— Czy zgadzam, panie dyrektorze? Ależ naturalnie! I żeby dowieść swej wdzięczności rządowi, obowiązuję się cały talent swój pracę, poświęcić wyrobowi zapałek rządowych, które...

Dyrektor melancholijnie pokiwał głową.

— Zgoda więc. Ale przedtem jedno zastrzeżenie. Musi pan dać słowo, że spełni je..

— Co to za warunek?

— Warunek sine qua non... No daje pan słowo, czy nie?

— Ależ daję, daję.

— Ależ tak! Powtarzam pan jesteś genialny i dlatego będzie pan wyrabiał takie zapałki, które nie będą się zapalały zawsze.

A gdy Picotot nie mógł nic zrozumieć, dyrektor dodał z uśmiechem:

— Rozumie pan przecież, przyjacielu, że rząd francuski nie może sprzedawać dobrych zapałek, gdyż skompromitowałby się tem na wieki wieków

—:::—

Czy był zamach na Mussoliniego?

Sprawa zamachu na Mussoliniego dotychczas nie została wyjaśniona. Pisma faszystowskie plączą się w sprzecznych szczegółach co do tego wykrycia.

O Zanibonim i Capello krążą najsprzeczniejsze opinje. Wedle jednych Tytus Zaniboni były poseł socjalistyczny, przed rokiem wystąpił z partji, czy nawet został z niej wydalony za dwuznaczne stanowisko względem faszystów. Zaniboni miał być zwolennikiem pojednania klasowych związków zawodowych z faszystami i w tej sprawie miał konferować z d'Annunzio i marszałkiem Izby Semiolą.

Wedle innej natomiast wersji Zaniboni jest członkiem partji socjalistycznej (zjednoczeniowej), i zdecydowanym przeciwnikiem faszyzmu. W wojnie dosłużył się rangi majora i otrzymał kilka medali za męstwo. Ciężko ranny w jednej z bitew, sam jeden odparł kilka ataków wroga. Król odwiedził go w szpitalu, a cały kraj uczcił go jako bohatera. Zaniboni cieszył się powszechnym szacunkiem, za swój szlachetny i uczciwy charakter, odznaczał się przytem spokojem i równowagą, którą zachował przez cały czas prześladowań faszystowskich.

Tak samo, co do generała Capello jedni twierdzą, że był do niedawna faszystą i dopiero w wyniku zatargu z władzami partyjnemi stanął do nich w opozycji, inni natomiast przedstawiają go, jako wolnomyśliciela i demokratę. W wojnie odgrywał pierwszorzędną rolę i wielokroć wymieniano go jako kandydata na głównodowodzącego armji. I on cieszył się powszechną sympatją wśród oficerów i żołnierzy.

Gdyby te pochlebne wersje o obu uczestnikach „zamachu“ sprawdziły się, byłoby to jeszcze jednym argumentem na korzyść przypuszcze, że cała ta historja o zamachu jest jedną wielka prowokacją ze strony Mussoliniego.

Przypuszczenia te narzucają się same. W ostatnich czasach faszyzm posunął swe gwałty do ostatecznych granic. Rządy faszystowskie doprowadziły do tego, że Watykan dwukrotnie już wystąpił przeciwko gwałtom nad duchownymi. Niedawno faszyści zamordowali wybitnego uczonego katolickiego, profesora uniwersytetu i badacza filozofji średniowiecznej. W prześladowaniu prasy posunęli się faszyści — tak daleko, iż dzienniki otrzymują codziennie od władz wykaz spraw, o których nie wolno pisać.

Ale faszyzm miał przeciwko sobie potężnego — mimo wszystkie prześladowania — — wroga, którego siła i opór zdawały się być niewyczerpane. Mowa o socjalistach. Im bardziej wzbierały gwałty faszystowskie, tem większą sympatją znękane masy otaczały socjalizm, i jego męczeński symbol — Matteottiego. Właśnie na początku przyszłego miesiąca ma się rozpocząć proces przeciwko zabójcom Matteottiego, a wiadomo, że jednym z nich, głównym mordercą, był Mussolini. Czy wobec tego nie nabiera cech prawdopodobieństwa, że cały ten zamach na krwawego „księcia“ był ukartowaną prowokacją, by zgasić w masach sympatje socjalistyczne, odwrócić ich uwagę od procesu Matteottiego, a ewentualnie nie dopuścić wogóle do procesu?

Korespondent „Daily Heralda“ dodaje, że rozwiązanie lóż masońskich miało na celu ułagodzenie poprawek senatu do ustawy o rozwiązaniu tych lóż, przyjętej już przez Izbę. Senat odnosi się nieprzychylnie do tej ustawy, toteż Mussolini załatwił się z senatem po „swojemu“. Tenże korespondent donosi, że Zaniboni byłby niebezpiecznym dla faszystów świadkiem w procesie Matteottiego i z tego powodu należało go unieszkodliwić.

Min. Wasilewski o stanie rokowań z Litwą.

WARSZAWA. Ostatnio prasa kowieńska bałamutnie przedstawiała przyczyny przerwania pertraktacji polsko-litewskich w Lugano. Na skutek tego przewodniczący delegacji polskiej min. Wasilewski udzielił prasie następujących wyjaśnień:

Delegacja litewska zachowywała się w Lugano z daleko większą rezerwą, niż w Kopenhadze. Usiłowała ona przekonać stronę przeciwną, że sprawa komunikacji kolejowej nie jest integralną częścią kwestji, stanowiących zagadnienie spławu Niemna do Kłajpedy. Oczywiście nie mogliśmy się na to zgodzić, tem bardziej, że stanowisko delegacji litewskiej nie da się pogodzić z treścią uchwał konferencji ambasadorów z dnia 2. czerwca 1924 r. i późniejszych, ani też ze stanowiskiem komitetu tranzytowego Ligi Narodów.

Delegacja litewska odmawiając wreszcie dyskusji w sprawie uruchomienia kolei, zaprzecza najwyraźniej tendencjom, panującym obecnie w Europie, a zmierzającym do likwidacji ciężkich pozostałości i chaosu spowodowanego wojną.

Ubolewać więc można nad tem, iż Litwini stwarzają atmosferę nieprzyjazną dla pacyfikacji wschodu Europy.

Z protokółu końcowego, zawartego w Lugano bynajmniej nie wynika, jak to przedstawia strona litewska, by rokowania miały być ostatecznie zerwane. Wobec niemożności osiągnięcia porozumienia w sprawie dyskusji nad kwestją komunikacji kolejowej, delegacje zdecydowały się jedynie zreferować swym rządom sytuację, która się wytworzyła.

Niewątpliwie — kończył swe oświadczenie p. minister Wasilewski — że rokowania te, zostaną wcześniej, czy później wznowione, gdyż taki jest interes ekonomiczny całego dorzecza Niemna, a przedewszystkiem Kłajpedy, ginącej wskutek dotychczasowej polityki litewskiej.

—:::—

O owoce i wina rumuńskie.

A przecie niepotrzebne są Polsce.

BUKARESZT. 12. 11. Jak wiadomo, na wiosnę tego roku rząd polski zaprowadził nową taryfę celną, mocą której został ograniczony wywóz towarów rumuńskich do Polski. Rumunja odpowiedziała podwyższeniem ceł na polski węgiel z 680 na 1.000 leji. Omawiając rozwijające się w tym kierunku stosunki pomiędzy obydwoma państwami, prasa rumuńska wskazuje na to, że rumuńskie zarządzenia celne tycząc się polskiego węgla, dyktowane zostały nie tyle chęcią odwetu, ile koniecznością podniecenia aktywności przemysłu krajowego, podczas gdy Polska nie mogła kierować się podobnemi względami, ponieważ Polska nie może konkurować z Rumunją na rynku owocowym. W ostatecznym rezultacie polskie stawki celne zupełnie zahamowały wywóz rumuńskich owoców na polski rynek zbytu.

Pozatem prasa rumuńska wskazuje stale na to, że Polska udzieliła ulg na przywóz owoców z Czechosłowacji, mimo, że między Polską i Czechosłowacją niema politycznego układu.

Związek rumuński winiarzy poczynił kroki celem ulżenia sytuacji, atoli wszystkie wysiłki pozostały bez skutku. W rezultacie wywieziono do Polski z Besarabji wszystkiego 10 wagonów winogron.

Nie świetniej przedstawia się także wywóz winogron z samej Rumunji do Polski. Zjawisko to jest wcale zrozumiałe wobec tego że francuskiej konkurencji udzielona została ze strony Polski na przywóz wina 90 procentowa zniżka obowiązujących taryf, podczas gdy taryfy na przywóz wina z Rumunji zostały niezmienione.

—:::—

Z Teatru Nowości.

„Dziecko miłości“

sztuk w 4 aktach H. BATAILLE'A

Pewien zawód sprawił nam Bataille, autor o uznanej marce, tą sentymentalną, wilgotną od łez sztuką, która rozlewa senność naokół, skutkiem czego widz rozgląda się po lożach i balkonach w oczekiwaniu, że ujrzy tam coś bardziej zajmującego. Kardynalnem wrażeniem, jakie się odnosi, to gniewne zdziwienie, dlaczego ci ludzie mówią tak dużo i niepotrzebnie. Ostatecznie zrozumieć można, że pani Liana Orland, kobietka w pewnym już wieku, kocha się z niepohamowaną pasją w p. Pawle Rantzu i że wobec tej namiętności wszystko dla niej, nawet macierzyńskie uczucie dla swego "dziecka miłości", schodzi na plan drugi, ale widz przekonać się nie da, że cała ta historja o lekkomyślnej matce i o poświęcającym się dla niej synu musi w płaczliwym nastroju wlec się przez trzy godziny. Reżyserja nie spełniła swego zadania: całość przedstawiałaby się o wiele korzystniej, gdyby ów komedjo-dramat skończył się o godzinę wcześniej.

Zapewne, takie zoperowanie sztuki, aby odpowiadając warunkom scenicznym, stała się zwarta, treściwa i bardziej zajmująca, wymaga pewnego nakładu pracy, lecz od niej nie powinni się uchylać ci, którzy są odpowiedzialni za powodzenie wystawianego utworu.

Cóż z tego, że grano go dobrze, kiedy te długie gadaniny, przeplatane wybuchami teatralnej namiętności i teatralnych czułości nużyły widzów, zwłaszcza, że się powtarzały za często. Stanowczo za dużo było pieszczot, skrapianych łzami — człowiek wcale nie rozrzewniał się, ale w duchu pogwizdywał sobie sceptycznie. Zadużo słodyczy, tak jak zadużo soli psuje smak potrawy, a wiadomo, że pocałunki to słodycz a łzy — to sól.

P. Okornicki trzymał się odpowiednio powściągliwie i sztywnie w roli świeżo upieczonego ministra, który chce się pozbyć niewygodnej dla jego pozycji socjalnej kochanki. Nie ucharakteryzował się jednak na mężczyznę, za którym przepadać może kobieta: wyglądał raczej na komiwojażera niż na męża stanu. Nieszczęśliwy rodzaj sztuki sprawił, że p. Trapszo przejęła się zanadto sentymentalizmem bohaterki i stąd pewna ckliwość gry tej świetnej zwykle artystki. P. Peliński miał swój dobry wieczór; mam wrażenie, że artysta pracuje nad wyzbyciem się manjery, która utrudniała rozwój jego talentu. Charakterystyczną w indywidualizmie kreację dała p. Dębicka, mało wyraziście grała p. Grzębska, pełną i solidną postać stworzył p. Czaki.

Sztuka może liczyć na jakie takie powodzenie, o ile zostanie odpowiednio skrócona.

ARTUR CWIKOWSKI.

Nowe rewelacje o p. Korfantym

„Głos Łódzki“ dowiaduje się, że w tych dniach spodziewane jest ogłoszenie ze źródeł miarodajnych szeregu rewelacji o pośle Korfantym, w których wyniku poseł Korfanty będzie usunięty ze wszystkich stanowisk urzędowych, jakie dotychczas zajmuje: a więc ze „Skarbofermu“ i z dyrekcji Banku Śląskiego.

—:::—

Powszechny strejk protestacyjny w Łodzi.

WARSZAWA. 12. listopada. (AW.). Wczoraj w nocy toczyły się obrady przedstawicieli wszystkich związków zawodowych w Łodzi bez względu na zabarwienie polityczne. Uchwalono proklamować w sobotę 14. b. m. powszechny strajk protestacyjny.

—:::—

Sukces polskich lotników.

WARSZAWA. 12. listopada. (A. W.). W tych dniach trzech oficerów lotników, a to płk. Kosowski, por. Orliński i por. Lewenjewski odbyli lot na przestrzeni 1.500 klm. na nowo sprowadzonych aparatach „Spad“ z silnikami o mocy 450 K. M., zakupionemi we Francji. Lot odbył się na przestrzeni Warszawa — Kraków — Poznań — Bydgoszcz — Toruń — Warszawa w przeciągu 6 i pół godzin, z przeciętną szybkością 230 klm. na godzinę.

—:::—

Wywóz węgla polskiego przez Gdańsk.

GDANSK, 11 11. (AW.) W ciągu października przeładowano na okręty w porcie gdańskim 108.410 tonn węgla polskiego. W miesiącu bież. zaawizowano już u władz portowych przybycie 50 okrętów, które w najbliższym czasie zawitają do portu po ładunek węgla. Dodać należy, że liczba powyższa nie wyczerpuje zdolności przeładunkowej portu gdańskiego, — który wskutek ustawienia niedawno nowych żórawi może miesięcznie przepuścić 130 tys. tonn węgla.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 13 listopada

Komunikaty

KONCERT CHÓRU AKADEMICKIEGO W OGNISKU OFICERÓW. W sobotę, dnia 14. listopada br. o godz. 8-mej wieczorem odbędzie się w Ognisku Oficerów, przy ul. Fredry l. 1, koncert lwowskiego Chóru Akademickiego, trzeci z cyklu koncertów Lwowskich Towarzystw Śpiewaczych, które odbywają się w Ognisku Oficerów. Po koncercie odbędzie się zebranie towarzyskie, tombola i dancing. Zaproszenia wydaje Ognisko Oficerów.

POLSKI FILM MORSKI. Chcąc zaznajomić społeczeństwo lwowskie z istotą morza i sprawami z niem związanemi wyświetla obecnie Liga Morska i Rzeczna prześliczny film morski. Film ten przedstawiający szereg wspaniałych zdjęć z natury, ciekawe ewolucje i manewry floty polskiej, tudzież dla porównania potężnej floty angielskiej i francuskiej, wyświetla się narazie na porankach dla młodzieży szkolnej, wkrótce i cały ogół będzie go mógł ujrzeć.

DWA NAPADY RABUNKOWE WE LWOWIE. Jan Kyczuk, zam. w Persenkówce, wracał wczoraj o godzinie 10.30 w nocy do domu w towarzystwie żony. W pobliżu bramy wchodowej na plac Targów Wschodnich napadł na nich jakiś osobnik i trzymając rewolwer w ręku przeszukał kieszenie K. i zabrał mu znalezione 1 zł., poczem zbiegł.

Wczoraj w nocy o godzinie 1.30 wdarło się 3 osobników do pokoju, gdzie spało 4 robotników w domu techników na górze Kadeckiej. Tu grożąc rewolwerami przeszukali kieszenie ubrań napadniętych, przyczem zrabowali 4 zł. Stąd ta szajka udała się do drugiego pokoju, gdzie spało 9-ciu robotników. Tu po po przeprowadzeniu "rewizji" nic nie zabrali. Opryszki zbiegli nie ścigani.

5 POŻARÓW W MIEŚCIE. Wczoraj wieczorem począł płonąć sufit w mieszkaniu Rózi Waschnerowej przy ul. Gródeckiej pod l. 69, przyczem płomienie objęły wiązania dachu.

Przez 2 godziny straż pożarna była zajęta gaszeniem ognia.

W godzinę później zapaliła się ścianka pruska w mieszkaniu Adolfa Czopa przy ul. Łyczakowskiej pod l. 19. Straż pożarna była i tu czynną.

Oba pożary powstały z powodu wadliwej budowy kominów.

Popołudniu zgłoszono również 3 pożary kominowe, które wybuchły w różnych częściach miasta.

NAPAD RABUNKOWY W POCIĄGU. W pobliżu Jarosławia napadł jakiś osobnik na pasażerów w pociągu będącego w ruchu w celu dokonania rabunku. Opryszka tego zdołano aresztować. Jest to niejaki N. Dubi. Stanie on prawdopodobnie przed sądem doraźnym.

KRWAWY NAPAD W UL. GRÓDECKIEJ. Władysław Dziad rozmawiał wczoraj o godz. 7 wiecz. z K. Suszutką obok restauracji Hermana przy ul. Gródeckiej. Nieznany osobnik ugodził wówczas Dziada obuchem siekiery w tył głowy. Gdy D. upadł bez przytomności, wówczas opryszek ciął go ostrzem siekiery w rękę, poczem zbiegł niepoznany. Ofierze napadu udzieliło pomocy Pogotowie rat.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE KOBIET. Anna K., zam. przy ul. Źródlanej usiłowała struć się jodyną, zaś niedaleka jej sąsiadka Marja H., truła się kwasem solnym. Pogotowie rat. odwiozło desperatki do szpitala. Powody obu zamachów samobójczych nieznane.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Marcin Cohur, zam. w Persenkówce, będąc w stanie podchmielonym, upadł pod pociąg w Gródku Jagiellońskim, przyczem doznał złamania nogi.

Danyło Janiszewski został postrzelony w ramię przez pijanego gościa na weselu w Skniłowie. Przywieziono go do szpitala we Lwowie.

—:—

Z wydawnictw.

Czasopismem, któremu ze wszech miar życzyć należy powodzenia, jest miesięcznik „SZACHY“; poświęcony grze i studjom szachowym.

Interesująca treść nr. 1. obejmuje następujące publikacje: „Do wszystkich szachistów polskich!“. Inż. W. Łasiński: „Al. Hillbricht i jego twórczość“, „Gambit lwowski“, oraz bogatą kronikę szachową.

Liczne diagramy, ilustrujące sytuacje szachowe, uzupełniają wydawnictwo.

Cena pojedynczego egzemplarza wynosi 75 gr.

Lokatorzy muszą się bronić!

Masowe wiece w niedzielę!

Wobec zbliżającej się chwili rozstrzygającej sprawę nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów i mało przychylnego stanowiska Rządu dla tej akcji, zwołuje Tow. Ochrony lokatorów we Lwowie na dzień 15 listopada 1925 (niedziela) o godzinie 10-tej rano III wiece a to:

1) w sali kina „Grażyna“ ul. Sapiehy.
2) w sali Instytutu technolog. ul. Bourlarda (boczna Batorego) i
3) w sali tow. „Jad Charuzim“ ul. Bernsteina

Obowiązkiem każdego lokatora jest bezwzględnie jawić się na wiecu. Posłów wszystkich klubów sejmowych, Reprezentantów władz prosi się o wzięcie udziału. Sprawa jest bardzo ważna i musi być tak załatwioną jak tego ogół ludności, ciężkie położenie materjalne tego ogółu wymaga.

Pupilek Korfantego grozi strzelaniem.

W niedzielę, dnia 8. b. m. zdarzył się w pociągu osobowym nr. 213, zdążającym ze Lwowa do Równego, następujący wypadek:

Na przestrzeni między Zadwórzem a Kutkorzem wszedł do wagonu III. klasy rewizor poc. wraz z konduktorem rew. celem rewizji biletów jazdy. Między innemi zastał tam dwu śpiących pasażerów, z których jeden, z trudem zbudzony, okazał bilet tylko do Zadwórza, ponieważ przejechał stację.

W myśl obowiązujących przepisów rewizor poc. wezwał pasażera do uiszczenia taryfowych należności. Podróżny je zaraz wyrównał, ale też wobec publiczności i rewizora poc. zelżył rewizyjnego konduktora słowy w guście: „to jest łajdactwo, szelmostwo“ i t. p. zarzucając konduktorowi, jakoby ten celowo nie obudził go przed Zadwórzem. Kiedy konduktor tłómaczył się, iż nie ma wogóle obowiązku budzić podróżnych i że zresztą w danym wypadku było mu to niemożliwe, pasażer krzyczał dalej w ten deseń:

„W Zadwórzu czeka na mnie fura i p. Korfanty; ja jestem absolwentem praw, sekretarzem chadecji, ty draniu, łajdaku, szumowino: ja cię zastrzelę“ i t. d.

Przy wypowiadaniu ostatniego słowa, podróżny sięgnął po rewolwer. Podobne awantury wyprawiał również w biurze ruchu w Krasnem.

Według informacji z Krasnego, podróżny ów, nazwiskiem Sawczyn był w czasie wojny polsko-ukraińskiej oficerem ukraińskim w Złoczowie, po wojnie atoli miał wstąpić do armji polskiej, a dziś jest „przemożnym“ chadekiem, bezprzykładnie awanturnującym się po kolejach pod osłoną p. Korfantego.

—:::—

Grzechy miljardera.

Skandaliczny proces przeciwko uwodzicielowi nieletnich dziewcząt.

Arystokratyczny Londyn przeżywa niebylejaką sensację. Jest nią głośny proces karny przeciwko miljarderowi Morrisowi i jego gospodyni Robertsowej, oskarżonych o systematyczne dokonywanie gwałtu na nieletnich dziewczętach. Już podczas dochodzeń policyjnych zgłosiło się dwanaście piętnastoletnich dziewcząt, które podały, iż wpadły w nieszczęście zapomocą ogłoszenia w gazecie „Times“, w którym Morris poszukiwał dziewcząt do służby domowej. — Przypuszczają jednak, iż ilość pokrzywdzonych jest o wiele większa.

Trzydziestoletni bogacz Morris zawierał ze zgłaszającemi się dziewczętami lub ich rodzicami, umowy na „dogodnych“ warunkach. — Gdy dziewczęta objęły służbę, wówczas już w pierwszą noc Morris dostawał się podstępem do sypialni i tam dokonywał gwałtu na swoich ofiarach. Zwykle w dwa tygodnie później gospodyni bogacza zwalniała dziewczęta ze służby, podając — jako przyczynę zwolnienia — niemoralne prowadzenie się!

Ponieważ przyjmowane przez Morrisa do służby dziewczęta pochodziły przeważnie z dobrych rodzin, przeto sprawy zazwyczaj pomijano milczeniem w obawie skandalu. W bardzo rzadkich tylko wypadkach dochodziło do skargi na policji lub u osób duchownych. W okresach, kiedy nie było nowych dziewcząt, gospodyni Morrisa — dla dogodzenia zwyrodniałym chuciom bogacza sprowadzała mu swoją własną, 15-letnią siostrę! Dla zastraszenia swych nieszczęsnych ofiar i zmuszenia ich do uległości, Morris używał dwóch, nawpół dzikich, psów mongolskich!

—:::—

Ojciec zabija córkę z litości.

Doktór Harod Blazer w mieście Lileton w Colorado w Stanach Zjednoczonych, zachloroformował na śmierć swą córkę.

Przez 32 lata pielęgnował on ją, gdyż urodziła się ona bez rąk i nóg, głuchoniema i idjotka. Leczył ją na zapalenie płuc, na tyfus i inne dolegliwości. Obecnie czując zbliżającą się starość i niezdolność do pracy w obawie, że po jego śmierci, córka znajdzie się w opłakanych warunkach materjalnych i że nikt nie zechce się nią zająć, postanowił zachloroformować ją i jednocześnie popełnić samobójstwo.

Tymczasem los zrządził, że córka jego umarła, a silny organizm doktora zniósł chloroform.

Staje on obecnie przed sądem pod ciężkiem oskarżeniem zabójstwa.

Jednym z argumentów obrony będzie, że tego rodzaju zdeformowana istota, bez rąk, bez nóg, bez słuchu, mowy i powonienia i zdolności myślenia nie jest istotą ludzką.

Obrona również postawi pytanie, czy zrozpaczony ojciec, który poświęcił 32 lata życia swemu zdeformowanemu dziecku, był przy zdrowych zmysłach, popełniając na nim bądź co bądź morderstwo.

Strona oskarżająca postawi jedynie pytanie, czy ten zdeformowany twór miał na równi z innymi ludźmi prawo do życia.

Zlikwidowanie organizacji komunistycznych w kieleckiem.

WARSZAWA, 12. listopada. (A. W.). Policja polityczna zlikwidowała w województwie kieleckiem szereg organizacji komunistycznych. W Chęcinach wykryto ekspozyturę „Mopru“ działającą pod przykrywką Towarzystwa oświatowego „Kultura“.

Tajemnica zamachu na Prezydenta państwa.

25-ty dzień rozprawy.

Wśród wielkiego zainteresowania zeznawała wczoraj w dalszym ciągu Wiktorja Loedlowa z Wiednia.

Pod koniec wczorajszej rozprawy odbyła się także konfrontacja tego świadka z Pasternakówną. Dziś ma zeznawać brat Loedlowej Waruszyński.

Co mówi Steiger?

Po otwarciu rozprawy przewodniczący pyta oskarżonego, co ma do powiedzenia na zeznania Loedlowej.

Osk.: Jestem zupełnie niewinny. Uważam zeznania tej pani za zupełnie nieprawdziwe. W sieniach mnie nie aresztowano, tylko na chodniku przed bramą. Panią tę widzę pierwszy raz w życiu.

Z kolei nastąpiły

pytania obrony.

Dr. Ringel: Jakich pani ma krewnych we Lwowie?

Św. wymienia, różne nazwiska, m. in. st. kom. policji Kozakiewicza i Kreglera, emer. komisarza policji.

Następnie na pytania dr. Ringla św. Loedlowa odpowiada, że z nikim w Wiedniu o zamachu nie mówiła dopiero ostatnio z ks. Gembarowiczem, który jej nawet poradził, aby na rozprawę tak się ubrała (w żałobę) jak przeszłego roku, by sąd widział jak była ubrana.

Podczas spisywania protokołu w poselstwie w Wiedniu, zeznała, że o zamachu opowiadała Kreglerowi. Prokurator jeszcze przed przybyciem Loedlowej do Lwowa zaprosił Kreglera, który jednak zaprzeczył, by mu Loedlowa coś o zamachu opowiadała.

Na sprzeczności te zwraca uwagę dr. Landau na co odpowiada Loedlowa.

— Powiedziałam, wieczór po zamachu, że byłam przy zamachu i że byłam świadkiem. Na to odpowiedział Kregler: zostaw sobie.

Dr. Landau: Pani była główną osobą podczas aresztowania i tego ważnego zdarzenia pani nie opowiedziała szwagrowi?

Św.: Nie opowiedziałam mu, bo on nigdy nie jest przy zdrowych zmysłach.

Dr. Landau: Jak wyglądał powóz prezydenta?

Św.: Auto było, nie powóz. (poruszenie.)

Dr. Landau: Czy ktoś towarzyszył automobilowi po bokach?

Św.: Nie.

Dr. Landau: W jaki czas po swojem przybyciu zauważyła pani tego człowieka?

Św.: Może z pół godziny przedtem.

Dr. Landau: Czy pani już wtedy zauważyła, że trzymał rękę w kieszeni?

Św.: Już wtedy...

Dr. Landau: Jak długo od chwili rzutu bomby stała pani na miejscu?.

Św.: Może minutę. Potem powstała panika, ludzie zaczęli uciekać.

Dr. Landau: A w tej minucie widziała pani jeszcze tego człowieka?

Św.: Jeszcze stał, gdy już wszyscy uciekali.

Dr. Landau: Pasternakówna twierdziła, że widziała owego człowieka o jakie trzy metry wstecz od miejsca, które pani wskazuje?

Św.: Nie mogę dokładnie określić tego miejsca po roku.

Przew.: Niech pani się namyśli, niech pani jeszcze raz rozpozna.

Św.: Ja pod przysięgą...

Dr. Landau: Pani wskazywała raczej miejsce naprzód aniżeli wstecz.

Dr. Grek: Tu idzie o wolność człowieka.

Przew.: Zapewne, zapewne.

Dr. Landau: Pasternakówna twierdziła, że Steiger stał sam nie w tłumie.

Loedlowa zmęczona nie daje na te pytania odpowiedzi.

Następnie Loedlowa na pytanie obrony oświadcza, że widocznie się pomyliła, twierdząc że aresztowanie Steigera nastąpiło w bramie. Widocznie było to przed bramą, bo było jasno, a w bramie nie mogło być tak jasno.

Dr. Landau: A co się stało z bratem, który pani towarzyszył?

Św.: Brat poszedł naprzód, a za chwilę wrócił i odciągnął mnie od Steigera.

Sędzia przys. dr. Świsterski: Proszę spokojnie przedstawić przejazd prezydenta.

Św.: Żadnych szczegółów zapamiętać nie mogę.

Po przerwie starał się ustalić dr. Ringel rodzaj szelestu, który zwrócił uwagę Loedlowej na sprawcę zamachu.

Świadek nie mógł określić z jakiego powodu powstał ten szelest. Zdawało się, że było to zgniatanie papieru w dłoni.

Następnie podaje Loedlowa, iż gdy stało się wiadomem, że będzie powołana jako świadek poczęły ją nachodzić różne osoby w Wiedniu. Było ich kilkunastu mężczyzn. Wypytywali się oni o szczegóły zamachu.

W piątek przed wyjazdem L. do Lwowa zjawił się u niej komisarz policji, który po wylegitymowaniu się wypytywał się świadka o sprawcę zamachu. Gdy L. opisała jego wygląd wówczas on odpowiedział, tak to jest Steiger. On mieszkał we Wiedniu i tu uczęszczał na studja. Należał on wówczas do partji komunistycznej.

Prokurator: Czy widziała pani przejeżdżającego p. Prezydenta?

Św.: Nie widziałam tylko konnice i auta.

Następnie r. Goettinger, prokurator i dr. Grek stawiali między innemi pytania świadkowi w sprawie owego przesłuchania L. przez komisarza policji w Wiedniu. Chodziło głównie o wypowiedzianą przez niego opinję, iż Steiger był komunistą.

Przew.: Pani nosi szkła jako krótko wzroczna, czy to pani nie przeszkadzało przy patrzeniu się na przejazd p. Prezydenta i na sprawcę zamachu?

Św.: Nie, gdyż to była mała przestrzeń.

Przew.: Jaką czyta pani gazetę i które rubryki?

Św.: Czytam „Reichspost", gdyż odpowiada to moim przekonaniom, zaś w tym dzienniku przeglądam kronikę kościelną a następnie dział senzacyjnych wypadków.

Przew.: Czy jest pani religijną?

Św.: Tak jest, jestem bardzo religijną.

Przew.: Czy jest pani może antysemitką?

Św.: Żyję w przyjaźni z koleżankami żydówkami.

Przew.: Czy podczas aresztowania oskarżonego poznała pani, że jest on żydem?

Św.: Nie.

Przew.: Dlaczego pani bała się iść na tę rozprawę?

Św.: Ten komisarz policji w Wiedniu powiedział mi, miej się pani na baczności, proszę nie wpuszczać nikogo do swego mieszkania. Jeżeli mogli rzucić bombę na prezydenta to tembardziej na mnie — ja jestem nic.

Przew.: Czemu pani nie chciała opowiedzieć przebiegu zamachu p. Kreglerowi?

Przew.: Pani była cierpiącą na nogę a mimo to mogła stać tak długo na chodniku?

Św.: Ja się ofiarowałam — chciałam zobaczyć p. Prezydenta.

Przew.: Wczoraj mówiła pani, że p. Prezydent, jechał w powozie, dziś zaś, że w aucie. Więc jak to pani widziała?

Św.: Nie pamiętam.

Konfrontacja Loedlowej z Pasternakówną.

Następnie zawezwano Pasternakównę w celu konfrontacji jej z Loedlową.

Przewodniczący wyjaśnia Pasternakównie w jakim celu została dziś powołaną. Idzie o to, czy w chwili aresztowania Steigera była również obecna p. Loedlowa.

Pasternakówna nie daje odrazu stanowczej odpowiedzi. Obie spoglądają na siebie.

W końcu Pasternakówna odpowiada, że w chwili gdy ktoś drugi przytrzymał Steigera, wówczas pobiegła po policjanta. Było to w mgnieniu oka — zdaje się że widziałam tę starszą panią w żałobie.

Dr. Grek: Ja czytałem zeznanie p. Loedlowej złożone we Wiedniu i wiedziałem, że ona przytrzymała oskarżonego, dlatego też pytałem się panią, czy w chwili ujęcia S. była jakaś kobieta. Na to pytanie odpowiedziała wówczas pani: wykluczam kategorycznie ażeby wówczas była jakaś kobieta. — Dlaczego pani twierdzi obecnie, że p. Loedlowa była w chwili aresztowania?

Pasternakówna: Widocznie zaszło nieporozumienie.

Dr. Grek (głosem podniesionym) Nieporozumienie? Przecież twierdziła pani kategorycznie?

Św. Patrzyłam tylko na Steigera i na nic nie zwracałam uwagi.

Podczas dalszej polemiki dr. Greka ze świadkiem **przewodniczący bierze w obronę Pasternakównę przed agresywnością obrońcy.**

Dr. Landau stawia następnie wniosek, aby stwierdzić z protokołów co poprzednio zeznała Pasternakówna w tej sprawie.

Przew.: Uczynię to po odszukaniu tej części zeznań w protokołach stenograficznych.

Dr. Ringel postawił następnie wniosek aby stwierdzić, czy policja wiedeńska wysłała owego komisarza do p. Loedlowej w celu przesłuchania jej, dalej wnosi o zarekwirowanie odnośnych aktów, stwierdzających, czy Steiger był komunistą.

Dr. Grek postawił wniosek aby powołać jako świadka tego komisarza, który przesłuchał p. Loedlową.

Przewodniczący powiadomił zebranych, iż zawezwał jako świadka na dziś brata L., Marjana Naruszyńskiego.

Na tem przewodniczący przerwał rozprawę do dziś **godz. 9 rano.**

—:::—

Pokłosie procesowe.

Sprawa skonfiskowanego artykułu w Dzienniku Ludowym.

Wczorajszy numer „Dziennika Ludowego" został skonfiskowany za artykuł p. t.: „Pokłosie procesowe" przedrukowany z „Głosu Polskiego", wychodzącego w Łodzi. Artykuł z "Głosu Polskiego" przedrukowaliśmy jako wywiad korespondenta tego pisma z p. insp. Sawickim, co było tamże wyraźnie zaznaczone.

Odnośnie do tego natomiast otrzymaliśmy od korespondenta "Głosu Polskiego" M. Elbaum, tak zwane "wyjaśnienie", w którem ten pan pisze: „Przeważna część treści owego artykułu nie należała do mojej rozmowy z p. insp. Sawickim. Podawałem m. i. telefonicznie moje wrażenia i pogłoski kursujące po mieście (w wywiadzie, zawierającym pytania i odpowiedzi — "wrażenia i pogłoski" (?) — Red.) i przez fałszywe przejęcie telefonogramu (?) zostały pomieszczone całe zdania, niemające nic wspólnego z faktyczną rozmową".

Umieszczanie korespondencji jako wywiadu, a następnie tłumaczenie się, że są to tylko osobiste wrażenia i pogłoski, kursujące po mieście, nie odpowiada godności dziennikarza i musi być jak najostrzej napiętnowane.

Równocześnie insp. Sawicki wysłał do redakcji „Gł. Polskiego" sprostowanie, którego odpis nam przysyła. W sprostowaniu tem oświadcza:

„Nieprawdą jest, jakobym kiedykolwiek udzielił wywiadu korespondentowi lwowskiemu "Głosu Polskiego" w sprawie toczącego się obecnie procesu we Lwowie przeciw St. Steigerowi, natomiast prawdą jest, że dnia 9. XI. b. r. zgłosił się u mnie p. M. Elbaum, korespondent „Głosu Polskiego", a zarazem "Najer Folkshtatt" — z prośbą o udzielenie mu informacji odnośnie do rzeczonego procesu. Oświadczyłem mu, że poza szczegółami, o których zeznałem jako świadek w tym procesie, żadnych innych informacyj nie posiadam, a tem samem nie mogę mu ich udzielić. Na tem zakończyła się moja rozmowa z p. M. Elbaumem.

Jak wynika z powyższego wyjaśnienia, opublikowany przez Redakcję "Głosu Polskiego" interview wraz ze wszystkimi, podanymi w nim szczegółami, nigdy nie miał miejsca i jest w całości sfingowany".

Wprowadzanie w błąd opinji publicznej przez nieodpowiedzialne osobniki, grasujące jako "korespondenci", jest czynem, dla którego nazwa bandytyzmu jest zupełnie odpowiednia.

Ułaskawienie skazanego na śmierć.

WARSZAWA. 12. listopada. (A. W.). Skazany wczoraj przez sąd doraźny na karę śmierci 19-letni bandyta i świętokradca Zygmunt Staszkiewicz, został ułaskawiony przez Prezydenta Rzplitej.

Przykład idzie z góry.

W mowie swej wygłoszonej przed sejmem w dniu 6. października powiedział premier Grabski:

„Na czoło programu gospodarczego Państwa postawić należy takie zorganizowanie życia gospodarczego, aby wszystkie naturalne warunki w granicach państwa naszego istniejące zostały wykorzystane w sposób najbardziej skuteczny dla zabezpieczenia maximum dobrobytu powszechnego.

W związku z tem staje się koniecznem, aby w pracy wytwórczej wziąść mogła udział cała ludność, jaką posiadamy. Wymaga to, byśmy nie sprowadzali tego, co sami wytwarzać możemy, dopóki istnieją u nas masy, nie mogące w kraju znaleźć zatrudnienia. Oparcie konsumcji na krajowej produkcji musi być najistotniejszym celem naszej polityki gospodarczej. Ażeby do tego dojść, produkcja przemysłowa musi się stać tańszą, niż dziś, a produkcja rolnicza obfitsza, bardziej udoskonalona i dostosowana do całkowitego pokrywania naszego spożycia".

Jednocześnie rząd polski w okólniku wydanym przez ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosił, że przy zakupach, w razie zgłoszenia ofert zagranicznych i krajowych na dostawy wyrobów przemysłowych przy równorzędnej wartości proponowanych artykułów pierwszeństwo ma się oddawać firmom krajowym, jeżeli krajowa cena nie jest wyższa nad 10 proc. od ceny towaru zagranicznego.

A jak wygląda rzeczywistość?

„Dziennik poznański" pisze:

„Chcielibyśmy wiedzieć, dlaczego dyrekcja kolejowa w Poznaniu zamawia wagi, potrzebne dla nowych, niedawno powstałych stacji i przystanków, w jakiejś fabryce na Śląsku niemieckim? Podobno jedna z śląskich polskich fabryk, złożyła dyrekcji ofertę, którą odrzucono, zamawiając wagi zagranicą! Mamy i w Wielkopolsce fabrykę wag, (chociażby „Hersina" w Rawiczu)".

Ale na odwrotną stronę medalu zwraca uwagę „Spólnota", która przytacza taką opowieść pod tyt.: „Jak popierają przemysł krajowy — fabrykanci".

„Do związku spółdzielni spożywców, zgłosił się przedstawiciel włoskiej fabryki przetworów i konserw owocowych, między innymi pomidorów. A ponieważ w kraju naszym pomidory udają się nienajgorzej, i mamy poza tem cały szereg fabryk konserw pomidorowych, na propozycję dostał odmowną odpowiedź. Odpowiedź umotywowaną właśnie względami na potrzebę popierania naszych krajowych fabryk konserw pomidorowych. Na motywy powyższe otrzymaliśmy charakterystyczną i bardzo ciekawą odpowiedź. A mianowicie, że cała działalność przemysłowa szeregu polskich, krajowych fabryk konserw pomidorowych ogranicza się do napełniania mniejszych i większych puszek ekstraktem pomidorowym, sprowadzanym w beczkach z fabryki włoskiej, która reprezentuje wyżej wspomniany przedstawiciel.

Puszki znaczone, oczywiście firmą krajowej fabryki i jako wyrób krajowy. O powyższym fakcie dowiedzieliśmy się raczej przypadkiem. I mamy wszelkie powody do przypuszczenia, że w podobny sposób fabrykuje się u nas cały szereg innych „krajowych" wyrobów. A naiwni czy też nieświadomi, kupują te wyroby, święcie wierząc, że popierają przemysł krajowy".

Ten czy ów odbiorca hurtowny, odrzucając korzystną ofertę fabryki zagranicznej, aby popierać krajowe wytwórnie, opłaca jeno o jednego pośrednika więcej i w rezultacie otrzymuje, sam nie wiedząc o tem, — towar zagraniczny.

Jak zaś polski producent i polski eksporter dba o możliwość zdobycia sobie rynku zagranicznego? „Przegląd kupiecki" pisze:

„Z komunikatu polskiego w Galaczu w Rumunji dowiadujemy się, że polscy producenci i eksporterzy stale psują sobie markę przez niedotrzymywanie terminu dostawy, niedbałe opakowanie, wskutek czego towar w drodze ulega zniszczeniu, oraz przez wysyłanie gorszych towarów niż wzory przedkładane przy zamówieniu. Wspomniany komunikat wytyka ponadto polskim firmom dziwną praktykę nieodpowiadania na listy rumuńskich interesentów, skutkiem czego zdarzało się nieraz, że rumuńskie firmy eksportowe na liczne oferty, skierowywane do poważnych skądinąd firm polskich, które za pośrednictwem polskiego konsula w Galaczu pragnęły nawiązać stosunki z rumuńskiem kupiectwem, nie otrzymały ani jednej odpowiedzi, co je zupełnie zniechęciło do jakichkolwiek dalszych prób nawiązania stosunków handlowych z Polską.

W takich warunkach trudno jest oczywista myśleć o trwałem wprowadzeniu polskich wyrobów na rynek rumuński i o pozyskaniu dla nich stałych odbiorców. Byłoby zaś z naszej strony wielką lekkomyślnością zaniedbanie rynku rumuńskiego, na którym niemal wszystkie towary u nas produkowane znaleźć mogą korzystny zbyt.

Dziwny kraj — Polska! Rząd wzywa do popierania krajowej produkcji i kieruje swe zamówienia zagranicę. Producent lekceważy sobie odbiorcę krajowego tak samo jak i zagraniczny rynek zbytu.

A nędza wskutek bezrobocia obejmuje coraz szersze kręgi.

Ku czci poległych w wypadkach listopadowych r. 1923.

Bitków, 12 11. br.

W dn. 8 bm. z inicjatywy Rady Robotniczej PPS. i Zw. Zawodowych w Bitkowie, odbyła się w sali kina „Bitkowia" Uroczysta Akademja ku Czci poległych naszych towarzyszy w wypadkach listopadowych roku 1923-go. Uroczystość zagaił tow. Gazek, prezydjum stanowili tow. tow. Bauerowa, Zachtej, Szkuratowa i Wyrostek.

W czasie zagajenia orkiestra grała marsz żałobny „Schopena", a unosząca się w górę kurtyna, odsłaniała urządzony na piedestale — wśród sztandarów zieleni i kwiatów monument z podobiznami ofiar strasznych wypadków listopadowych. Po trzy-kroć pochyliły się sztandary, a zebrani w silnym wzruszeniu powstając z miejsc, składali hołd i cześć poległym.

W pięknych słowach aktualny referat wygłosił tow. Skalak. Imieniem tow. Uniwersytetu Robotniczego w Borysławiu przemawiał tow. Delimata, zaś imieniem Organizacji Kobiet w Bitkowie, tow. Wulczykowa, poczem nastąpiła część artystyczna uroczystości z łaskawym spółudziałem art. Teatru Wielkiego we Lwowie p. Popowiczówny, która siłą swego głosu i niezwykłą techniką śpiewu wywołała wielki entuzjazm wśród słuchaczy — za co też w dowód uznania, prócz frenetycznych długo niemilknących oklasków, zsotała obdarzoną wiązanką żywych kwiatów. Nie mniej chwalebnie wywiązał się art. Teatru Wielkiego we Lwowie p. Bojanowski deklamacją wiersza „Czego chcą oni" i „Na barykady", za co również został nagrodzony gromkimi oklaskami.

Szkoła esperantystów pod kierownictwem tow. Wulczyka w języku esperanckim odśpiewała „Czerwony sztandar" i „Międzynarodówkę", a robotniczy chór mieszany pod batutą p. Wiliego, odśpiewał Marsyljankę i Czerwony sztandar, poczem tow. Gazek, dziękując wszystkim za uczestnictwom uroczystość zakończył we zwaniem do pracy nad potęgowaniem sił socjalizmu w Polsce.

Skutkiem trudności, wynikających z wielkiej odległości, Bitkowa, od miejsc, gdzie spoczywają prochy poległych naszych towarzyszy, wieniec ofiarowany przez Organizację kobiet i mężczyzn Zagłębia Bitkowskiego, złożono w miejscu na grobie ofiary ostatniej wojny światowej. Ter.

—

Ze sztuki.

Nowa wystawa w Tow. Przyj. Sztuk Pięknych.

LWÓW, listopad.

Z początkiem listopada otwarto nową wystawę w Tow. Przyj. Sztuk Pięknych. Biorą w niej udział artyści o znanej marce — ściągają też do sal Towarzystwa znaczną liczbę widzów.

Prace wystawione są tak różnorodne w typie, iż różne mogą zadowolić upodobania.

Jeśli nie przynoszą nic uderzająco nowego, nie dają wyrazu artystycznego zmagania się z zagadnieniami nowoczesności, a są, jak podniósł jeden z krytyków, malarstwem nawskroś realistycznem (prócz prac Rosena i niektórych Sichulskiego) — sądzę, że jest to wypływem po części obecnych warunków, utrudniających kontakt z artystami, żyjącymi w odległejszych stronach, po części zaś odbiciem istotnego stanu psychicznego społeczeństwa, odnośnie do zagadnień sztuki.

Toniemy jeszcze po uszy w realizmie i impresjonizmie, i tego na razie najbardziej cięte krytyki nie zmienią.

Licząc się z faktem, musimy i naturalistów czy impresjonistów oceniać według ich niezaprzeczonej wartości i swoistego uroku, jakkolwiekby się nam „dusza śmiała do ogromnych, wielkich rzeczy..."

Na wystawie obecnej najwięcej ciekawych problemów porusza i najsilniej przykuwa — Sichulski. Rzeczy jego zasługiwałyby na dłuższe, sumienne studjum, na monografię, oświetlającą jego niepowszednią twórczość dokładniej, niż fejleton dziennikarski, który z góry skazany jest na krępujące ograniczenia „czasu i miejsca".

Patrzymy na nieustającą, choć nie gwałtowną, ewolucję tego wielkiego artysty, świeżość kompozycji i mistrzowskie władanie formą, oczarowani niespożytą żywotnością, jaka tkwi w jego tworach.

W dwóch salkach zebrane prace Sichulskiego aż wołają o światło, o przestrzeń należytą, by niepowszednie swe walory roztoczyć mogły w tej pełni warunków zewnętrznych, na jaką zasługują. W znaczniejszej liczbie wystawił dziś Sichulski pejzaże. Mamy jednak wrażenie, że nie pejzaż jest szczególnem umiłowaniem naszego mistrza — zawsze u niego przedstawia się on nieco „sztafażowo" a dopiero kompozycja z charakterystycznem tłem pejzażowem nabiera właściwej Sichulskiemu mocy wyrazu i uroku. Pośród dzieł wystawionych do najcelniejszych należy „Portret pani L." i „Madonna", rzeczy, z powiewu neoklasycyzmu zrodzone. „Portret pani L." wykwita z tła przeczystym spokojem linji, staje niby odpowiedź na odwieczne zagadnienie malarstwa: barwy i linji, jednocząc oba te walory w niezamąconej przedziwnej harmonji. Zajmujący jest też „Bolesław Śmiały i Stanisław Szczepanowski", projekt do epitafium w drzewie.

Że Wilhelm Wachtel jest poważnym artystą, przekonała nas już pierwszą jego wystawa we Lwowie roku zeszłego, jednakże, była ona więcej niejednolita, ukazywała rzeczy z różnych okresów twórczości tego malarza, wcześniejsze i późniejsze. To, co widzimy dziś, są to prace zapewne nowe, dojrzałe, zrównoważone o wykonaniu pierwszorzędnem. Przeważnie portrety kobiece, w pomysłowym układzie i wykwintnem ujęciu.

Jan Henryk Rosen z Warszawy dał kompozycje religijne w typie, prawie nie widywanym dzisiaj, o rysunku niesłychanie subtelnym i pracowitym, a czyniące wrażenie ogromnie dokładnie wykonanych kompozycji. Niektóre z nich mają dużo ekspresji, mimo swego charakteru klasztornego niejako spokoju i pewnej pedanterji w opracowaniu szczegółów.

Marcina Kitza zna miasto nasze dobrze, widując często prace jego na wystawach bieżących. Artysta ten wyrobił sobie pewien sposób traktowania tematów i zmiany czy ewolucji wydatniejszej w nim nie widać. Typowy ten impresjonista najlepiej przedstawia się w takich rzeczach, gdzie blask, ruchliwość, „moment" jest czynnikiem dominującym, jak n. p. w widoku dworca kolejowego.

Ryszard Gawlikowski najmniej posiada cech silniej indywidualności; maluje dość poprawnie, ale koloryt jego jest o parę tonów za słaby, rysunek również nie wchodzi w wyższe szranki.

MARJA HAUSNEROWA.

—:::—

Nieco o cudach borysławskich.

Konny samorząd. — Co to jest Tekrin?

BORYSŁAW, 10. listopada 1925.

Cudze chwalicie swego nie znacie, sami nie wiecie — co posiadacie! Trzeba za poetą powiedzieć, że Borysław nie wie, iż posiada niezwykłe unikaty, jak konny samorząd, rzezańca pokropionego, w guście śruby podatkowej i miljonowy budżet z olbrzymim deficytem.

O wymiarach podatkowych — niezwykłych nawet w Polsce, już pisano, dziś spróbuję uchylić nieco rąbek gospodarki gminnej, która pod rządami konnych włodków z Izby pracodawców, otoczona jest tajemnicą a może gminę, jeżeli to się już nie stało, narazić na wielkie straty, czas więc pomyśleć o miotle, zwłaszcza że ostrzegaliśmy w porę władze przed niebezpiecznym eksperymentem z „pańskim“ komisarzem.

Zanim jednak zacznę z lekka obmacywać bolączki tej gospodarki, poświęcę słów parę charakterystyce familijnego zespołu... konnego.

Otóż gminie i koniom przewodzi p. Dr. Nuzikowski. Co zacz? Niewiadomo, ale to pewne, że zachcianki pańskie ma, wierny szlacheckiej maksymie: zastaw się a postaw się! Był ponoś kiedyś c. k. urzędnikiem przy c. k. namiestnictwie, albo przy podobnej instytucji i tam się nabawił tej pańskości, która przy groszu publicznym przeszła w manję. Przed czterema laty sprowadziła go sobie Izba pracodawców na sekretarza. Na tem stanowisku brał udział we wszystkich zatargach robociarzy z pracodawcami i zyskał u robociarzy taką sympatję, jaką objawiają psy dla dziada. Tak rósł w Izbie aż porósł. Był z razu założycielem bardzo miłej, bo przypominającej c. k. Galicję, Spółki drogowej z rogatkami, które umilają życie człowiekowi na różne sposoby, potem zdołał przekonać pracodawców, że łapaczki nie będą tak szkodliwe dla nich, skoro zostaną one „uizbione“.

Stało się. Znikły złodziejskie łapaczki ropy a powstał „Tekrin“. Niech nikogo nie przeraża ten skrót bolszewicki! Wprawdzie hołduje ta skrócona spółka komunizmowi, ale nie politycznemu, lecz uznaje ona wspólnotę ropy, wydobytej przez trzecie osoby fizyczne lub prawne. Zagadkowy „Tekrin“ oznacza poprostu Towarzystwo eksploatacji kopalń ropy naftowej, ale cudzych kopalń, bez żmudnego i kosztownego wiercenia. Jestto jedyny, krajowy, bo wynaleziony przez tutejszych łepaków, przemysł, który nam się udał.

Zasługą Dr. Nuzikowskiego jest... ulepszenie techniki i w nagrodę za to został dyrektorem tej prosperującej instytucji i właścicielem 5 proc. udziału. Wprawdzie różni lindowie i spółka chcieli nieudolnie ten przemysł naśladować, lecz im się to nie udało i zgrzytają dziś zębami, podczas gdy „Tekrin“ kwitnie, rozwija się i daje piękne dochody — wolne od kryminału... Zdrowie tego przemysłu krajowego cierpi jedynie, jeżeli to cierpieniem nazwać można, i tylko na Sławie. Borysław bowiem nie może uwierzyć, że można mieć ropę tutaj, kiedy się ma kopalnie na księżycu.

Naiwni! nie znają postępu techniki, zato ją znają wyborni „technik łapaczkowy“ p. Rurberg, szef oddziału techn. „Tekrin-u“. Trochę to mniejszy pan, ale fachowiec w każdym palcu. Może przydługo podziwiałem ten przemysł krajowy, ale — obym był fałszywym prorokiem — że administrowanie zawiłe taką instytucją, skłoniło pono miarodajne czynniki do oddania zarządu gminy Dr. Nuzikowskiemu.

Co prawda, tutejsza rada robotnicza zaraz na wstępie zaprotestowała przeciw tej nominacji a jej reprezentanci w radzie przybocznej, złożyli mandaty, niechcąc brać odpowiedzialności za gospodarkę pod batutą sekretarza Izby pracodawców, ale pan Dr. Dyrektor i sekretarz rozpoczął rządzić.

Widocznie za poradą swego technika p. Rurberga, stosując zasadę: właściwy człowiek na właściwem miejscu odwrotnie, dobrał sobie kompanję genjuszów na modłę Rurberga, t. zn. ile możności najnieodpowiedniejszych, ale konnych i sontagsjegerów. Zapomniał pan dyrektor, że w dzisiejszych b. ciężkich czasach, nie pora na fanaberje i luksusy reprezentacyjne, lecz że żyjemy w biednem, dorabiającem się państwie, gdzie winno się baczyć, by grobla była wedle stawu a cymbały, by służyły tylko do grania.

Tymczasem p. dyrektor „Tekrinu“ poszedł po linji najmniejszego oporu i powierzył najważniejsze agendy t. j. finanse innemu rurbergowi — już ochrzczonemu (a goiszer jid), jakoże finanse to fach żydowski. Zapomniał jednak, że nawet genjalny dyjurnista nie zastąpi dobrego administratora groszem publicznym. Zamianował go tedy swoim ministrem skarbu i dla splendoru dał mu na początek VIII stopień płacy i 50 proc. dodatku pomieszkaniej, opał i t. d.

F. H.

Program wykładów Komisji oświatowej P. P. S. w organizacjach robotniczych w listopadzie 1925 r.

Piątek, 13 listopada o godz. 7 wiecz.	w Związku pracown. gminnych	ref. tow. Dziurzyński: »Polska dzisiejsza«
Sobota, 14 listopada o godz. 7 wiecz.	w Stowarzyszeniu »Zgoda«	ref. tow. Smulikowska »Braki w wychowaniu dziecka robotniczego«
Poniedziałek, 16 listopada o godz. 7 wieczór	w Związku Zaw. Kolejarzy	ref. tow. Dr Hollender: »Ustroje państw europejskich«
Czwartek, 19 listopada o g. 7 wiecz.	w Związku Metalowców	ref. tow. Skalak: »Stosunek socjalizmu do wojny i pokoju«.
Piątek, 20 listopada o g. 7 wieczór	w Związku Zaw. Kaflarzy	ref. tow. Mikołaj Hankiewicz: »Socjalizm a niepodległość narodów«
Piątek, 20 listopada o g. 7 wieczór	w Związku pracowników gminnych	ref. tow. Dr. Trawiecka: »Praca jako podstawa społeczeństwa«
Sobota, 21 listopada o godz. 7 wiecz.	w Stowarzyszeniu »Zgoda«	ref. tow. Löwenstein: »Wielka rewolucja francuska«.

Czy naszych pracodawców nie obowiązują ustawy socjalne?

P. Helfer ze Stryja, człowiek żonaty i dzieciaty, zajęty był od 6. czerwca b. r. u firmy Dr. Ludwik Roehr, eksport drzewa we Lwowie, ul. Romanowicza 1., jako odbiorca materjałów drzewnych.

Gdy się ostatnio „coś“ w interesie popsuło, wypowiedziano p. Helferowi dnia 2. września posadę z terminem 4-tygodniowym z dniem 1. października, bo ustawa o pomocnikach handlowych dla firmy Dr. Ludwik Roehr nie istnieje! — Przez cały czas swej pracy nie otrzymywał pensji, tylko pobrał zaliczkami na poczet kosztów podróży ogółem 600 zł., z czego uznane przez firmę koszta wynoszą zł. 414.84, tak że dla własnej potrzeby i utrzymania rodziny od czerwca do dnia dzisiejszego otrzymał ogółem zł. 185.16. Wypowiedziawszy mu posadę firma Dr. Roehr p. Helferowi, który pozostał wraz z rodziną w ostatniej nędzy, resztę poborów dotąd nie wypłaciła a p. Helfer, nie mogąc sobie dać rady, oddał sprawę Związkowi. — Na interpelację Związku odpowiada Dr. Roehr spokojnie, że nic nie poradzi i zastrzegł się z góry, że nawet egzekucja sądowa, będzie bezskuteczna, bo nie ma ani ruchomego ani nieruchomego majątku. Długi swoje spłaci ewentualnie w ratach.

Ustawy o pracownikach handlowych nie uznaje, trzymiesięcznej odprawy p. Helferowi odmawia, bo wedle niego był na „tymczasowem stanowisku“. Prawdopodobnie dlatego też jeszcze pensji za czerwiec nie wypłacił. — Na drugi list Związku, by nareszcie przynajmniej tę kwotę p. Helferowi wypłacił, którą sam uznaje, a która stanowi 1/3 część faktycznych należytości wedle ustawy, nic odpowiedział. — Gdy się p. Helfer w niedzielę osobiście w biurze zgłosił, nie dano mu ani grosza, natomiast radził mu „zaufany urzędnik“ Dr. Roehra, p. Matusiak, by wycofał sprawę ze Związku, bo i tak nic w ten sposób nie uzyska, gdyż firma majątku nie ma, a p. Dr. Roehr swój osobisty majątek jak meble i t. p. zapisał na własność żony!!

Ponieważ ta rada nie odniosła skutku, namawia p. Matusiak innych urzędników firmy (tak samo wyzyskiwanych), by prywatnie i po koleżeńsku napisali do p. Helfera i radzili mu wycofać sprawę ze Związku!!

Związek mimo tych zabiegów skierował sprawę na drogę sądową i pragnie się przekonać, czy p. **Dr. Roehr naprawdę już nic a nic w majątku nie** posiada. — P. „urzędnika“ Matusiaka polecamy serdecznej opiece naszych członków!

Dodać należy, że w ten sposób postąpiła firma Dr. Roehr z wszystkimi swoimi urzędnikami, z wyjątkiem naturalnie pp. Matusiaków. Zatrudniając przeciętnie 10 do 15 urzędników odbiorczych żadnego z nich ani w Kasie Chorych, ani w Zakładzie Pensyjnym dla funkcjonarjuszy nie ubezpieczyła!

Może się interesowane instytucje odpowiednio, jak je do tego ustawa upoważnia, p. Dr. Roehrowi przypomną.

Związek Zawodowy Urzędników Drzewnych we Lwowie.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Dziecko Miłości“. Ceny zniżone.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Zemsta“. — Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Cyrulik Sewilski“. Ostatni gościnny występ Raiczewa.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Jej Wysokość Tancerka“. — Ceny zniżone.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Śpiewak własnej niedoli“. — Ceny zniżone popołudniowe.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Dziecko miłości“. Ceny zniżone.

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska l. 11).

Piątek, sobota i niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Żywcem zamurowana“. — Nowość.

Sobota, o godz. 3.30 pop. „Ciocia ze Lwowa“.

Niedziela, o godz. 3.30 „Piewca swej niedoli“.

Gościnne występy pp. Lerescu.

„ZEMSTA“. Al. hr. Fredry, stale utrzymująca się w repertuarze scen polskich, ukaże się na popołudniowe przedstawienie dla młodzieży szkolnej, w sobotę bież. tygodnia, po cenach znacznie zniżonych.

OSTATNI GOŚCINNY WYSTĘP PIOTRA RAICZEWA nastąpi nieodwołalnie w sobotę w prześlicznej operze Rosiniego: „Cyrulik Sewilski“, w której znakomity gość odtwarza po mistrzowsku ulubioną przez się partję hr. Almawiwy. P. Raiczew wystąpi w otoczeniu wybitnych sił naszego zespołu operowego. — Jedną z atrakcyj wieczoru będzie odśpiewanie przez świetnego gościa — w trakcie przedstawienia, w czasie lekcji śpiewu — słynnej starowłoskiej arji „Eliksir miłosny“ (z orkiestrą), dotąd nieprodukowanej we Lwowie.

„NOWI PANOWIE“, kapitalna 4-aktowa komedja Flers'a i Croisset'a, ukaże się po raz pierwszy w początku przeszłego tygodnia w Teatrze Wielkim, przygotowana od dłuższego czasu, pod reżyserją p. Dobrzańskiego, z pp. Czajkowską (która po raz pierwszy ukaże się w obecnym sezonie w popisowej roli), Dobrzańskim i Kwiatkowskim w rolach głównych. Komedja ta cieszyła się ogromnem powodzeniem na scenie Teatru Polskiego w Warszawie.

PREMIERA III-go PROGRAMU w teatrze „Semafor“ pobiła powodzeniem swojem rekordy premier poprzednich. Niektóre punkty, jako to: Poczta, — Laura i Filon, — Nowinki i „Walc“ Straussa — wzbudziły wielkie zainteresowanie na widowni, które ujawnił się w niemilknących oklaskach. Malarze, muzycy, reżyserja, a przedewszystkiem aktorzy święcili prawdziwy tryumf. Nowy program grany będzie mimo przewidzianego powodzenia tylko jeszcze 8 dni z powodu przypuszczalnej, zasadniczej i arcyciekawej zmiany organizacji teatru, o której w swoim czasie doniesiemy.

Bilety wcześniej do nabycia w składzie nut Seyfartha.

Prostytucja w Rosji.

Z Moskwy donoszą: Sowiecki komisarjat zdrowia ustalił na podstawie statystyki, szalony wzrost prostytucji w całej Rosji, zwłaszcza zaś w dużych miastach.

I tak w Moskwie znajduje się obecnie 37.500 prostytutek zarejestrowanych, w Piotrogrodzie 26.700. Kijów liczy ich 10.300, Charków 7.400. Taki sam odsetek prostytutek zarejestrowanych wykazują miasta mniejsze w Rosji sowieckiej.

Według danych tej samej statystyki, na obszarze Rosji europejskiej jest w tej chwili zarejestrowanych chorych wenerycznie 852.000 kobiet kobiet dorosłych i 120.000 dziewcząt poniżej lat 14.

Komunikaty.

× SEKRETARJAT OKRĘGOWY LWOWSKI Zw. Robotników Przemysłu Spożywczego w Polsce niniejszem komunikuje, że dn. 15. listopada rb. o godz. 9 rano w lokalu Rady Związków Zawodowych, przy ul. Ossolińskich l. 10 odbędzie się plenarne zgromadzenie pracowników mięsnych.

Sprawa bardzo ważna! Towarzysze proszeni są o jak najliczniejsze przybycie.

Frankowski, sekretarz.

× ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY zawiadamia, że w niedzielę, dnia 15. bm. o godzinie 10 przedpołudniem, w sali Towarzystwa Gospodarczego (ul. Kopernika 20), wygłosi kpt. Wilhelm Todt odczyt „O przysposobieniu wojskowem społeczeństwa w Polsce“. Po odczycie wolna dyskusja. Członkowie Związku zechcą się jawić jak najliczniej. — Goście mile widziani.

× SEKRETARJAT OKRĘGOWY ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO w Polsce zawiadamia, że biuro sekretarjatu mieści się przy ul. Żółkiewskiej l. 12 i czynne jest codziennie od godz. 9 rano do 3 popołudniu.

Na zasadzie uchwały Komisji centralnej Związków Zawodowych w Warszawie do Związku Robotników Przemysłu Spożywczego w Polsce należą następujące zawody:

Piekarze — młynarze — rzeźnicy — masarze — mydlarze — browarnicy — cukiernicy — tragarze — jajczarze — zganiacze trzody — drożdżarze — rafinerja wódek — piwowarzy i t. p. 3

—:::—

Baczność towarzyszy Borysławia!

W niedzielę, dnia 15. b. m. odbędzie się w sali kina „Apollo“ o godzinie 11 rano

WIEC

z porządkiem dziennym:

1. Budowa Domu Ludowego w Borysławiu.
2. Wnioski do powyższego punktu.

Do masowego udziału wzywa

Rada Robotnicza P. P. S. i Zarządy Związków Zawodowych.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.